

## 20 sierpnia 2011. Komentarz ojca Jacka Salija

(Rt 2,1-3.8-11.4,13-17) Noemi miała powinowatego, krewnego jej męża, człowieka bardzo zamożnego z rodziny Elimeleka. Nazywał się Booz. Powiedziała Rut Moabitka do Noemi: Pozwól mi pójść na pole zbierać kłosa za tym, który będzie mnie darzył życzliwością. Idź, moja córko - odpowiedziała jej Noemi. Rut wyszła więc i przyszła zbierać kłosa na polu za żniwiarzami, a przypadkiem tak się stało, że było to pole Booz, który był z rodu Elimeleka. Powiedział Booz do Rut: Słuchaj dobrze, moja córko! Nie chodź zbierać kłosów na innym polu i nie odchodź stąd, ale przyłącz się do moich dziewcząt. Spójrz na pole, na którym pracują żniwiarze, idź za nimi. Oto kazałem młodym sługom, aby ci nie dokuczali. Kiedy będziesz miała pragnienie, idź do naczyń napić się tego, co będą czerpać młodzi słudzy. Wtedy Rut upadła na twarz, oddając pokłon aż do ziemi, i zawołała: Dlaczego darzysz mnie życzliwością, tak że mnie uznajesz, choć jestem obcą? Odpowiedział jej Booz: Oznajmiono mi dobrze to wszystko, co uczyniłaś swojej teściowej po śmierci swego męża: opuściłaś ojca swego i matkę swoją, i swoją ziemię rodzinną, a przyszłaś do narodu, którego przedtem nie znałaś. Booz zaślubił więc Rut i stała się jego żoną. Gdy zbliżył się do niej, Pan sprawił, że poczęła i urodziła syna. Kobiety mówiły do Noemi: Niech będzie błogosławiony Pan, który nie pozwolił, aby dzisiaj zabrakło ci powinowatego z prawem wykupu. Imię jego będzie wspominane w Izraelu. On będzie dla ciebie pociechą, będzie cię utrzymywał w twojej starości. Zrodziła go dla ciebie twoja synowa, która cię kocha, która dla ciebie jest warta więcej niż siedmiu synów.

Wzięła Noemi dziecko i położyła je na swym łonie. Ona też je wychowywała. Sąsiadki nadały mu imię. Mówiły: Narodził się syn dla Noemi, nadały mu imię Obed. On to jest ojcem Jessego, ojca Dawida.

(Rt 2,1-3.8-11.4,13-17)

Noemi miała powinowatego, krewnego jej męża, człowieka bardzo zamożnego z rodziny Elimeleka. Nazywał się Booz. Powiedziała Rut Moabitka do Noemi: Pozwól mi pójść na pole zbierać kłosa za tym, który będzie mnie darzył życzliwością. Idź, moja córko - odpowiedziała jej Noemi. Rut wyszła więc i przyszła zbierać kłosa na polu za żniwiarzami, a przypadkiem tak się stało, że było to pole Booz, który był z rodu Elimeleka. Powiedział Booz do Rut: Słuchaj dobrze, moja córko! Nie chodź zbierać kłosów na innym polu i nie odchodź stąd, ale przyłącz się do moich dziewcząt. Spójrz na pole, na którym pracują żniwiarze, idź za nimi. Oto kazałem młodym sługom, aby ci nie dokuczali. Kiedy będziesz miała pragnienie, idź do naczyni napić się tego, co będą czerpać młodzi słudzy. Wtedy Rut upadła na twarz, oddając pokłon aż do ziemi, i zawołała: Dlaczego darzysz mnie życzliwością, tak że mnie uznajesz, choć jestem obcą? Odpowiedział jej Booz: Oznajmiono mi dobrze to wszystko, co uczyniłaś swojej teściowej po śmierci swego męża: opuściłaś ojca swego i matkę swoją, i swoją ziemię rodzinną, a przyszłaś do narodu, którego przedtem nie znałaś. Booz zaślubił więc Rut i stała się jego żoną. Gdy zbliżył się do niej, Pan sprawił, że poczęła i urodziła syna. Kobiety mówiły do Noemi: Niech będzie błogosławiony Pan, który nie pozwolił, aby dzisiaj zabrakło ci powinowatego z prawem wykupu. Imię jego będzie wspominane w Izraelu. On będzie dla ciebie pociechą, będzie cię utrzymywał w twojej starości. Zrodziła go dla ciebie twoja synowa, która cię kocha, która dla ciebie jest warta więcej niż siedmiu synów. Wzięła Noemi dziecko i

położyła je na swym łonie. Ona też je wychowywała. Sąsiadki nadały mu imię. Mówiły: Narodził się syn dla Noemi, nadały mu imię Obed. On to jest ojcem Jessego, ojca Dawida.

(Ps 128,1-5)

REFREN: Błogosławiony, kto się boi Pana

Szczęśliwy człowiek, który się boi Pana  
i chodzi Jego drogami.  
Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich,  
szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Małżonka twoja jak płodny szcep winny  
w zaciszu twojego domu.  
Synowie twoi jak oliwne gałązki  
dokoła twego stołu.

Tak będzie błogosławiony człowiek,  
który się boi Pana:  
Niech cię z Syjonu Pan błogosławi  
i abyś oglądał pomyślność Jeruzalem  
przez wszystkie dni twego życia.

(Mt 23,9a.10b)

Jeden jest ojciec wasz w niebie i jeden jest wasz Nauczyciel, Chrystus.

(Mt 23,1-12)

Jezus przemówił do tłumów i do swych uczniów tymi słowami: Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladowajcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą. Wszystkie swe uczynki spełniają w tym celu, żeby się ludziom pokazać. Rozszerzają swoje filakterie i wydłużają frędzle u płaszczów. Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach. Chcą, by ich pozdrawiano na rynkach i żeby ludzie nazywali ich Rabbi. Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel, a wy wszyscy braćmi jesteście. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie. Nie chcecie również, żeby was nazywano mistrzami, bo jeden jest tylko wasz Mistrz, Chrystus. Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.

Komentarz

"Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyńcie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie

naśladowajcie".

Jakiegoś filozofa ktoś zapytał: "Mistrzu, dlaczego sam nie postępujesz tak, jak innych nauczysz?" On miał odpowiedzieć: "A czy widział ktoś kiedy, żeby drogowskaz szedł wraz z tymi, którym drogę wskazuje?"

Myszę, że w tej odpowiedzi jest więcej cynizmu niż dowcipu.

Nauczyciel wiary wskazuje innym drogę do życia wiecznego. Strach pomyśleć, że ktoś innych naucza, jak iść do życia wiecznego, a sam miałby do życia wiecznego nie dojść. Sam Apostoł Paweł kiedyś przeżywał taki niepokój. Napisał wtedy: "Biada mi, gdybym innym głosząc, sam miał zostać odrzucony". I to pytanie: "Czy ja sam wypełniam to, czego innych nauczam?" powinien sobie stawiać każdy nauczyciel wiary - zarówno ksiądz czy katecheta, jak rodzic wprowadzający w wiarę swoje własne dzieci, i w ogóle wszyscy, którzy dzielą się swoją wiarą z innymi.

W dzisiejszej Ewangelii znajduje się wspaniała odpowiedź na pytanie, jak się zachować wtedy, gdy ktoś prawdziwie naucza wiary, ale sam się do tych nauk nie stosuje. Pan Jezus powiada: "Czyńcie i zachowujcie wszystko, co (tacy ludzie) wam polecą, ale uczynków ich nie naśladowajcie". Nauczyciel wiary, który dobrze naucza, a sam źle postępuje, zda sprawę na Sądzie Bożym. Ale również ty zdasz sprawę na Sądzie Bożym, jeśli nie słuchałeś dobrej nauki tego nauczyciela.

W Kościele jest wielu nauczycieli wiary - bo są nimi nie tylko biskupi i księża, nie tylko katecheci i rodzice, nauczycielami wiary są wszyscy katolicy, którzy nie mają swojej wiary za coś tylko prywatnego. W związku z tym warto zauważyć niezwykle ważność innego pouczenia Pana Jezusa w dzisiejszej Ewangelii: "Nie pozwalajcie nazywać się nauczycielami, bo tylko jeden jest wasz Nauczyciel, Chrystus".

Przypomnijmy, że sam Pan Jezus nie przyszedł do nas w swoim imieniu ani niczego nie nauczał sam od siebie. On przyszedł do nas od swojego Przedwiecznego Ojca i od Niego przyniósł swoją naukę: "Nauka, którą wam głoszę, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca". Otóż nauczycielami wiary jesteśmy tylko wtedy, kiedy głosimy naukę tego

jedynego Nauczyciela. Jeśli ktoś głosi jakąś swoją własną naukę albo naukę tylko ludzkiego mędrca, taki nie jest nauczycielem wiary, a jeśli chce za takiego uchodzić, to jest raczej deprawatorem wiary. Jeden tylko jest Nauczyciel wiary, Chrystus. Tylko w jedności z Jego nauką można prawdziwie wiary nauczać.

o. Jacek Salij